

10/3
Mh

Leser Szalom, ur. 5.5.1919 roku w Krakowie. Przed wojną mieszkał w Krakowie, Wolnica 10. Obecnie Kraków, Wrzesińska 7/1. Okupację przeżył w getcie krakowskim do 13.3.1943 roku, następnie w Płaszowie w Gross Rosen i w Brännlitzach.

Płaszów = Goeth

Pracowałem w Płaszowie przy kuchni niemieckiej, SS-Küche. W tym czasie kiedy w obozie było mało żywności i ludzie przymierali poprostu głodem, szef kuchni wysyłał mnie do komandira Goetha z misem (hundefutter) dla jego psów. Z mięsa przydziałowego dla häftlingów wybierano najświeższe mięso bez kości. Kości zostawały w kotle dla obozowiczów. W ten sposób uszczuplał się i tak mały przydział obozowiczów. Z biegiem czasu, kiedy powiększyła się liczba Wachmannów a wraz z nimi psiarnia stworzono dla psów specjalne pomieszczenie i specjalną kuchnię, która gotowała owsiankę na mięsie. Fuman, który przewoził jedzenie dla psów, był szczęśliwy, gdy udało mu się ukrącić menażkę tej zupy dla siebie.

Widziałem raz jak SSmani tresowali te psy. To miało miejsce niedaleko od ich pomieszczeń, tuż przy drutach poboju. Skonstruowano figurę podobną do człowieka, ubrano ją w pasiak i postawiono przy ~~drutach~~ drutach. SSmani wskazywali psom ręką i psy wskakiwały na manekin i rozszarpały go.

Specjalnymi względami i opieką cieszyły się psy komandira Goetha, które były stale pod obserwacją weterynarza, Żyda węgierskiego. Przy każdej sposobności Goeth szcukał psy na obozowiczów, których psy rozszarpały. Niezależnie od tego Goeth miał również inne sposoby mordowania ludzi.

Pewnego dnia widziałem jak Goeth przejeżdżał przez Wirtschaftshof w eleganckim gabriolecie. Zamiataniem prawie schody przed chłodnią, a jeden obozowicz o 20 metrów ode mnie również porządkował podwórze.

Zauważywszy komandira wyprostowałem się i stanąłem przed nim na baczność. Natomiast mój towarzysz, który był odwrócony nie zauważył w pierwszej chwili ~~skawtek~~ Goetha. Wówczas Goeth nie zatrzymawszy wogóle wozu zwolnił tylko bieg, i jedną ręką trzymając kierownicę a drugą chwycił rewolwer i strzelił do niego. W międzyczasie obozowicz usłyszał szelest, zauważywszy Goetha stanął przed nim na baczność, zdejmując szybko czapkę. Niestety zapóźno, bo Goeth w tym momencie wykonał swój zamiar. Dopiero po wystrzale zatrzymał wóz, ponieważ zauważył, że nieszczęśliwy podniósł się. Zawołał wówczas ODemana Mellera pełniącego służbę przy kuchni i rozkazał mu wymierzyć 25 na goły tyłek swojej ofiary. W chwili gdy obozowicz ułożył się do odebrania wymierzonej kary, Goeth zauważył krew ściekającą z rany postrzałowej. Wówczas machnął ręką do ODemana, co oznaczało, że sam z nim zrobi porządek. Wyjął znowu rewolwer i ze słowami: "dreh dich um", chwycił nieszczęśliwego za ramię, odwrócił go i strzelił w tył głowy, następnie wsiadł do auta i spokojnie odjechał. Nieszczęśliwego przyniesiono pod barak szpitalny, gdzie ułożono go na ziemi. Mordował się kilka godzin, zanim skonał i nie wolno było nikomu, ani mu pomóc, ani go dobić.

Kraków, dnia 19. lipca 1946.

Leser Szulca mp.